

Laboratorium i archiwum. Z badań nad historią literaturoznawstwa

The Laboratory and the Archive: Researching the History of Literary Scholarship

Helena Markowska-Fulara



Electronic version

URL: <https://journals.openedition.org/td/15604>

ISSN: 2545-2061

Publisher

The Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences

Printed version

Date of publication: 1 mars 2021

Number of pages: 243–259

ISSN: 0867-0633

Electronic reference

Helena Markowska-Fulara, «Laboratorium i archiwum. Z badań nad historią literaturoznawstwa», *Teksty Drugie* [Online], 2 | 2021, Dostępny online od dnia: 22 juillet 2021, Ostatnio przedlądany w dniu 10 août 2021. URL: <http://journals.openedition.org/td/15604>

Laboratorium i archiwum. Z badań nad historią literaturoznawstwa

Helena Markowska-Fulara

TEKSTY DRUGIE 2021, NR 2, S. 243–259

DOI: 10.18318/td.2021.2.15 | ORCID: 0000-0003-1219-3084

Artykuł przygotowany w ramach grantu badawczego *W poszukiwaniu języka. Początki polskiej nauki o literaturze w kontekście europejskich przemian światopoglądowych (1795-1830)* finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (nr projektu: 2017/27/N/HS2/00395).

Stosunkowo niekontrowersyjną tezą jest zapewne ta, że badania nad dziejami literaturoznawstwa mogą dostarczyć inspiracji dla współczesnej teorii. Bardziej złożona wydaje się odpowiedź na pytanie, co mogą dać naszej świadomości naukowej badania z początku XIX wieku, a także czy mogą wnieść nową perspektywę do popularnych ostatnio języków opisu, takich jak chociażby teoria aktora-sieci. W artykule zaryzykuję taką odpowiedź na trzech kolejnych przykładach, związanych z literaturoznawstwem wileńskim. Posłużą one jako punkt wyjścia do ponownego przemyślenia trzech pojęć, którymi posługujemy się w praktyce literaturoznawczej, często odruchowo, choć ich rozumienie wydaje się istotne dla teorii leżącej u podstaw naszych badań. Te trzy pojęcia – tekst, fakt i odkrycie – są powiązane ze sobą jako opisujące poznawany przez nas obiekt, z którym badacz wchodzi w rozmaite relacje, odzwierciedlające stosunek podmiot–przedmiot. Dla pogłębienia historii „tekstu” w polskim literaturoznawstwie istotny może

Helena Markowska-Fulara – dr, asystent w Zakładzie Poetyki, Teorii Literatury i Metodologii Badań Literackich ILP UW. Autorka książki *Odnajdywanie języka dyscypliny. Literaturoznawstwo wileńskie i warszawskie 1809–1830*. Publikowała artykuły m.in. o *Historii Literatury Polskiej* Bentkowskiego („Śląskie Studia Polonistyczne” 2018 nr 2) i twórczości E. Słowackiego („Ruch Literacki” 2017 nr 1). Kontakt: h.markowskafulara@gmail.com

się okazać pewien spór prowadzony przez uczonych ponad dwieście lat temu. Natomiast badania rękopisów i dokumentów archiwalnych, poddane autoanalizie, pomogą dookreślić rolę tekstów jako „faktów” i „odkryć”. Nasz niedawny powrót do empirii domaga się wszak krytycznego opisu własnych działań i ich konceptualizacji, a także ponownego przemyślenia statusu przedmiotu badań.

Tekst

W historii literaturoznawstwa polskiego wiele było dyskusji o „przedmiocie i metodzie” dyscypliny. W tej, którą pokrótce opiszę, wzięli udział dwaj główni oponenti: Jan Śniadecki i Gotfryd Ernest Groddeck. Kolejne wymiany zdań między Śniadeckim a Groddeckiem stanowiły jedną, rozpiętą na odcinki polemikę dotyczącą postulowanego przez obydwu uczonych kształtu badań literackich. Okazją do niej stał się konkurs na obsadzenie Katedry Wymowy i Poezji na Uniwersytecie Wileńskim, a także wydanie *Historii literatury polskiej* Feliksa Bentkowskiego.

W programie konkursu na Katedrę Wymowy i Poezji Śniadecki po raz pierwszy dał wyraz swojej koncepcji wykładania „wymowy i poezji” jako umiejętności sprawnego posługiwania się językiem ojczystym¹, a w *Uwagach nad pismem konkursowym* podał definicję „literatury” jako „nauki pisania i wymowy”². Z kolei Groddeck – również w recenzji pracy konkursowej – przedstawił „literaturę” jako naukę wymagającą wiedzy z dziedziny historii kultury europejskiej i umiejętności wyciągania ogólnych, „filozoficznych” wniosków o rozwoju literatury narodowej³.

Idee te zostały rozwinięte w artykułach związanych z pracą Bentkowskiego. Obaj profesorowie zastanawiali się w nich nad definicją terminu „literatura”, a także nad najlepszym sposobem uprawiania badań nad literaturą. Śniadecki chciał, by autor *Historii literatury* rozważał dzieła literackie

1 Zob. *Konkurs do Katedry Wymowy i Poezji*, w: J. Śniadecki *Pisma rozmaite*, t. 2, wyd. Józef Zawadzki, Wilno 1814.

2 J. Śniadecki *Uwagi nad pismem konkursowym*, w: tamże, s. 237.

3 Zob. G.E. Groddeck *Observations sur une dissertation présentée au concours pour la Chaire d'Eloquence de l'Université Impériale de Vilna*, nakładem autora, Wilno 1815. Anonimowe tłumaczenie tej rozprawy znajduje się w Bibliotece Narodowej, rkps. 7832 II.

co do języka i sposobu pisania. Inaczej ich bowiem literat, i żaden człowiek, uważać nie może, jeżeli to prawda, że nikt o wszystkich rodzajach nauk gruntownie sądzić i rozprawiać nie potrafi.⁴

Groddeck natomiast był zdania, że

umysłowe kształcenie szczególnych ludzi, równie jak duch i kształcenie całego narodu, przez położenie kraju, religią, rząd, charakter narodowy licznie bywają miarkowane, a na piśmiennych twórcach narodu [...] ślady wszystkich tych wewnętrznych i zewnętrznych stosunków i odznaczających rysów wyciskają.⁵

Również te obszary należy zatem włączyć jego zdaniem do refleksji badawczej.

O ile według Śniadeckiego zadaniem badającego literaturę jest opisywanie dzieł pod kątem tego, jak zostały napisane („co do języka i sposobu pisania”), o tyle zdaniem Groddecka utwory literackie nie mogą zostać oddzielone od rozległego kontekstu, który określa ich miejsce w obrębie kultury. Jak przekonują gdzie indziej⁶, zaproponowane przez uczonych podejścia można ująć jako alternatywę: czy literatura to przede wszystkim sztuka używania języka (Śniadecki), czy forma działalności kulturowej (Groddeck)?

Te dwie perspektywy, wyznaczające dwa różne pojęcia „literatury” i jej ujęcia jako przedmiotu badań – autonomicznego o funkcji estetycznej i skontekstualizowanego o funkcji poznawczej – okazały się trwałe w najważniejszych dyskusjach literaturoznawczych aż po początek XXI wieku. W 2004 roku na Zjeździe Polonistów przypominał je Ryszard Nycz:

W dziejach nowoczesnej wiedzy o literaturze wyróżnić można dwie podstawowe tendencje [...]. Pierwsza zmierza do uczynienia z narodowych badań literackich wyraziciela, strażnika i eksploratora wspólnotowej tradycji kulturowej oraz interdyscyplinarnego centrum całej (narodowej) humanistyki. Druga zaś dąży przede wszystkim do osiągnięcia statusu

4 J. Śniadecki *Uwagi nad historią Literatury Polskiej*, w: M. Baliński *Pamiętniki o Janie Śniadeckim*, t. 2, wyd. Józef Zawadzki, Wilno 1865, s. 394.

5 G.E. Groddeck *O znaczeniu, celu i osnowie literatury w powszechności*, „Tygodnik Wileński” 1816 t. 1, nr 12, s. 191.

6 H. Markowska *Historia splątana. Przypadek „Historii literatury polskiej” Feliksa Bentkowskiego*, „Śląskie Studia Polonistyczne” 2018 nr 2.

nowoczesnej nauki tzn. autonomicznej dyscypliny o własnym przedmiocie i własnej metodzie, która stopniem ścisłości, profesjonalizacji, odrębności odpowiada statusowi innych nauk humanistycznych [...]. W Polsce pierwszą tendencję inauguruje wystąpienie Chlebowskiego 120 lat temu (1884) w Krakowie na Zjeździe naukowym im. Kochanowskiego [...]; drugą – teksty opublikowane 30 lat później (1913–1914) przez Kleinera, Wóycickiego i Łempickiego.⁷

Nycz nie sięgnął aż do początków XIX wieku, ale istnienie omawianej przez niego opozycji da się zaobserwować już wtedy. Można wręcz powiedzieć, że pierwsze spory o kształt literaturoznawstwa jako dyscypliny akademickiej zawierały *in nuce* późniejsze dylematy. Co więcej, o ile w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku nowością był model „autonomiczny”, o tyle sto lat wcześniej – podobnie jak na przełomie XX i XXI stulecia – nadchodzącym okazał się model „kulturowy”⁸.



Sięgnięcie do badań XIX-wiecznych (tu wspomnianych w skromnym zakresie) mogłoby pomóc nie tylko w rewizji utartych przekonań dotyczących naszej dyscypliny (daty jej początku oraz głównych toczonych o nią sporów). Pozwala także przemyśleć na nowo charakter naszego przedmiotu, „prymarniej rzeczywistości”⁹ nauk humanistycznych – tekstu.

Skonstatowanie różnicy między modelami nauk humanistycznych nastawionych na podmiot oraz na przedmiot skłoniło Ryszarda Nycza do zaproponowania trzeciej z kolei koncepcji – „tekstu jako laboratorium”¹⁰. Metaforę tę Nycz zaczerpnął, co sam zaznacza, z prac Brunona Latoura. Ten ostatni

7 R. Nycz *O przedmiocie studiów literackich – dziś*, w: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo, wiedza o języku, wiedza o kulturze, edukacja*, t. 1, red. M. Czermińska i in., Universitas, Kraków 2005, s. 16.

8 Frapującym pytaniem pozostaje, kiedy i dlaczego tak stawiane pytania o kształt dyscypliny powracały w dziejach literaturoznawstwa polskiego.

9 Określenie Michaiła Bachtina (*Problem tekstu w lingwistyce, filologii i innych naukach humanistycznych*, w: tegoż *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, PIW, Warszawa 1986, s. 403).

10 Nycz łączy ją z modelem uniwersytetu jako technouniwersytetu oraz ideą innowacyjności (Zob. R. Nycz *W stronę humanistyki*, s. 247–248).

pisał: „Relacje tekstowe to laboratoria badaczy społecznych”¹¹. Należy jednak zauważyć, że u Latoura teksty pojawiają się przede wszystkim jako „relacje tekstowe”, zwane też „raportami” – wynik pracy badacza. Socjolog wskazuje w ten sposób na niedoceniany często etap badań, polegający na opisie, w którego formie mają one szansę wejść do obiegu naukowego:

Usiłują one [tekstowe relacje] uchwycić pewne odporne przedmioty dzięki pewnym sztucznym środkom z jak najdalej idącą precyzją, mimo iż całe to przedsięwzięcie może równie dobrze nie przynieść żadnych rezultatów.¹²

Trzeba przyznać, że porównanie tekstu naukowego do laboratorium na poziomie metaforycznym wypada przekonująco. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że Latour nie podważa w zasadzie odrębności owych badanych przez nas „opornych przedmiotów”. Wręcz zyskują u niego więcej sprawczości, od dotyczącej ich relacji, która, choć w jakimś sensie je modyfikuje, nie zlewa się z nimi. Laboratorium zatem to nasz własny tekst, podczas gdy w naukach humanistycznych i społecznych tekst pozostaje także przedmiotem. To prawda, jest on nierozzerwalnie związany z samym aktem poznania, ale zajmuje w całej operacji inną pozycję – miejsce, które w laboratorium rozumianym dosłownie zajmowała „natura”. W tym sensie tytułowe hasło Nycza „tekstu jako laboratorium” oferuje być może pewną koncepcję nauk humanistycznych, nie pozwala jednak na wypracowanie koncepcji tekstu jako ich przedmiotu, gdyż nie da się jej zbyć konstatacją identyczności obu tych domen.

Tymczasem spór pomiędzy Śniadeckim a Groddeckiem, zwłaszcza w kontekście jego długiego trwania, powrotu (nie bez różnic oczywiście) podjętych przez nich zagadnień, zwraca uwagę na istotną właściwość literaturoznawczego przedmiotu badań – mianowicie na jego dwoistość. Polegałaby ona na możliwości ujęcia go zawsze bądź to jako skonstruowanej w języku całości, bądź to jako części kontekstu (kulturowego). Przy czym oba te ujęcia nie wykluczałyby się, lecz raczej stanowiły dwie współlistniejące perspektywy¹³.

11 B. Latour *Splatając na nowo to, co społeczne*, przeł. K. Abriszewski, Universitas, Kraków 2010, s. 182.

12 Tamże, s. 194.

13 Podobnie pisze Danuta Ulicka w kontekście XX-wiecznych dyskusji teoretycznych: „Ranga debat środkowo- i wschodnioeuropejskich z przełomu i początku polega przede wszystkim na wyakcentowaniu, iż obiekt ten ma prymarnie tekstowy charakter, co znaczyło – że jest

Warto przy tym zauważyć, że taki dwoisty sposób istnienia literaturoznawczych przedmiotów byłby może bliższy koncepcjom Latoura, choć nie z nich wyprowadzony. Sam tekst byłby rodzajem węzła w sieci, nie zaś „laboratorium”. Przedmioty ujmowane dotąd przez nauki przyrodnicze jako ich obiekty, elementy natury, stają się w ujęciu teorii aktora-sieci quasi-obiektami o charakterze naturokulturowym. Aby zdać z tego sprawę, powiada Latour, należy w badaniu wychodzić od tego, co mediuje pomiędzy obydwoma sferami, stanowi swoistą hybrydę. Otóż dwoisty tekst jawi się właśnie jako ów byt rozpięty pomiędzy kulturowym zewnętrzem, które reprezentuje i które jednocześnie go objaśnia, a wnętrzem rozumianym jako obiekt, który może zostać poddany „rozbiorowi” w celu określenia zasad jego działania. To tekst właśnie wydaje się węzłowym punktem i punktem wyjścia ku pozostałym „aktorom”. W jakimś sensie nauki humanistyczne, czyniąc go swoim przedmiotem, wiedziały to od zawsze.

Fakt

Rozważania o tym, czym byłyby w literaturoznawstwie „fakty”, zaczniemy zatem właśnie od faktu-tekstu. W dziale rękopisów Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego można znaleźć rękopis pt. „Rys Teorii Literalnej Sztuk Krasomownych”¹⁴. Dotyczy on estetyki i składa się z 45 paragrafów, np. „Podział sztuk pięknych i ich znaczenie”, „Główny cel sztuk pięknych”, „Geniusz”. Całość sprawia wrażenie podręcznika, rozprawy teoretycznej bądź wykładu. Była raczej przepisywana, a nie spisywana bieżąco, o czym świadczy staranność pisma i niewielka liczba poprawek. Po paragrafie 45., na nowej karcie (16r) zaczyna się osobny fragment, zatytułowany na marginesie „Co jest styl i jakie jego podziały?”. Pod tym tytułem widnieje notatka: „1819 październ: 30”, która pozwala datować cały rękopis.

Na podstawie tych, dość przecież licznych, danych możemy powiedzieć o rękopisie, skatalogowanym pod numerem F2-DC236, sporo, ale na pewno nie tyle, by stał się dla nas faktem o określonym znaczeniu w historii badania i nauczania literatury. A zatem: jest to tekst związany z lekcjami,

to obiekt słowny, wypowiedziowy, nierozzerwalnie powiązany z tym, co dookreśla wszelką wypowiedź: z jednej strony z każdorazowo aktualizowanymi regułami jej budowy, z drugiej zaś okolicznościami, w jakich powstała [...]”. (D. Ulicka *Literaturoznawcze dyskursy możliwe*, Universitas, Kraków 2007, s. 11).

14 Vilniaus Universiteto Biblioteka (VUB), rkps. F2-DC236.

najprawdopodobniej na Uniwersytecie Wileńskim, przepisany w roku 1819, co pozwala łączyć go z zajęciami Leona Borowskiego, ówczesnego wykładowcy poezji i wymowy. Czy oddaje to, czego Borowski uczył? Jaką funkcję pełnił?

Kluczowe dla odpowiedzi okazuje się podążanie śladami Borowskiego. O istnieniu innych związanych z nim manuskryptów pisze Anna Kaupuz, wileńska polonistka i znawczyni archiwów¹⁵, w artykule *K woprosu o problematiki kursa literatury w starom Wilniussskom Uniwersitietie*¹⁶. Wymienia w nim m.in. „następujące dotychczas niewykorzystane dokumenty archiwalne: 1) sekcstern Dolińskiego zawierający notatki z wykładów Borowskiego z r. 1817”¹⁷. Rękopis ten jawi się jako niezwykle obiecujący w kontekście rekonstrukcji nauczania literatury na Uniwersytecie Wileńskim, gdyż Kaupuz uznaje go za bezpośrednie notatki z wykładów Borowskiego.

Na karcie tytułowej manuskryptu istotnie widnieje napis „Lekcyja Literatury Polskiej dawana w Imperatorskim Wilen[skim] Uniwersytecie przez W[ielmożnego] Leona Borowskiego Filozofij Magistra Professora Wymowy i Poezji w roku 1817”. Po nim następuje dwustronicowa notatka zatytułowana „Lekcyja Litteratury Polskiej”. Ewidentnie odnosi się ona do konkretnego wykładu, rozpoczyna się bowiem słowami: „Nauczyciel dawszy słuchaczom wyobrażenie o początku mowy ludzkiej [...] zstąpił do podziału sztuk pięknych na trzy klasy”¹⁸. Na kolejnej karcie odnajdujemy nagłówek „Rys Teoryi i Litteratury Sztuk Krasomownych. Wstęp Estetyczny” – niemal identyczny z tym znanym z poprzednio omawianego rękopisu. Poprzedza on 53 paragrafy, z których pierwszych 47 (dwa numerowane dodatkowo) pokrywa się z wersją z Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego¹⁹.

Dysponujemy zatem dwiema kopiami tekstu, który możemy powiązać z wykładami Leona Borowskiego w latach akademickich 1817 i 1819. Przy

15 Zob. I. Masojć, Z. Sawaniewska-Mochowa Anna Kaupuz – zapomniana badaczka polszczyzny i związków międzykulturowych na kresach, w: *Studia nad polszczyzną kresową*, t. 12, red. J. Rieger, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 2010, s. 9-17.

16 A. Kaupuz *K woprosu o problematiki kursa literatury w starom Wilniussskom Uniwersitietie*, „Literatura” 1970 nr XIII (3).

17 Tamże, s. 90, cytata za polskim streszczeniem artykułu.

18 LVIA, rkps, f. 1135, o. 4, no. 57, k. 90.

19 Między rękopisami występują niewielkie różnice, które można tłumaczyć już to pomyłkami przepisującego (pominięcie jednego paragrafu w wersji z 1819 roku), już to niewielkimi korektami samego tłumacza (drobne dodatki, np. „Krasomownemi, czyli Mownemi” [1819, k.1v] zamiast „Krassomownemi” [1817, k. 92r]).

tym bezpośrednimi zapisami wykładów wydają się zaledwie dwa krótkie fragmenty dotyczące podziału sztuk (z roku 1817) i stylu (z 1819). Czym natomiast jest zasadnicza część notatek?

Dominik Chodźko, który zostawił najpełniejszy opis działalności Borowskiego, wskazuje, że w części teoretycznej wykładu posługiwał się on popularnym wówczas²⁰ dziełkiem niemieckim: „w przewodnictwie wykładanych lekcji używał skromnego Eschenburga”²¹. Rozprawa, o której mowa, to *Entwurf einer Theorie und Literatur der schönen Redekünste*²². Tytuł ten odsyła bezpośrednio do obu wileńskich rękopisów. Porównanie tekstów pozwala stwierdzić, że są one kopiami przekładu początkowych partii rozprawy Eschenburga²³. Chodźko potwierdza pośrednio i to, że tłumaczenie nie tylko było związane z wykładami Borowskiego, lecz także wyszło spod jego pióra. Na zamieszczonej w tym samym artykule liście dzieł profesora wymienia bowiem „*Rys Teorii i Litteratur Sztuk Krasomownych* [...] i drobniejsze różne pozostałe w rękopismach roboty”²⁴, choć nie łączy wymienionej pracy z rozprawą Eschenburga.



Przedstawione rozpoznania pozwalają przypomnieć kilka właściwości, faktu literaturoznawczego”. Jak pisał, cytowany przez Danutę Ulicką, Ejchenbaum: „«Aby schwycić w ręce ‘fakty’, trzeba umieć je znaleźć. Faktów samych w sobie

20 Korzystali z niego np. Euzebiusz Słowacki (por. *Teoria smaku*, w: tegoż *Dzieła z pozostałych rękopismów ogłoszone*, t. 1, wyd. Józef Zawadzki, Wilno 1824) i Józef Królikowski (por. *Rys poetyki wedle przepisów teorii*, nakładem wydawcy, Poznań 1828).

21 D. Chodźko *Leon Borowski. Wspomnienie*, „Athenaeum” 1847 t. 1, z. 1, s. 137.

22 J.J. Eschenburg *Entwurf einer Theorie und Literatur der schönen Redekünste*, F. Nicolai, Berlin–Stettin 1805. Rozprawa miała kilka wydań, ale w 1805 roku po raz pierwszy pojawia się pod tytułem zawierającym określenie *schönen Redekünste* oddane przez tłumacza jako „sztuki krasomówne”. Poprzednio było *schönen Wissenschaften*.

23 Gwoli sprawiedliwości należy zauważyć, że na taką możliwość wskazywała już Kaupuz w recenzji wydania krytycznego pism Borowskiego: „znane mi wykłady Borowskiego są w większej części streszczeniem albo nawet dosłownym przekładem urywków z książki J.J. Eschenburga” (A. Kaupuz „*Uwagi nad poezję i wymowę i inne pisma krytycznoliterackie*” [recenzja], „Pamiętnik Literacki” 1973 z. 2, s. 308), choć nadal nazywała oba zapisy „wykładami” Borowskiego (por. tamże, np. s. 307). Rękopisy nie uwzględniają wskazówek bibliograficznych zamieszczonych u Eschenburga po każdym paragrafie, zdarza się też pominięcie fragmentu, wydaje się jednak, że tekst jest tak bardzo bliski oryginałowi, iż – zwłaszcza wedle kryteriów XIX-wiecznych – może zostać nazwany tłumaczeniem.

24 D. Chodźko *Leon Borowski*, s. 150.

nie ma». Także” – to już komentarz badaczki – „tych archiwalnych. Stwarza je dopiero filolog”²⁵.

Opiszmy zatem to „stwarzanie” na przedstawionym wyżej przykładzie. Rękopis F2-DC236 sam w sobie nie jest jeszcze faktem. Faktem jest natomiast zachowane we fragmentach tłumaczenie *Entwurf* pióra Borowskiego. Między jednym a drugim zaś znajdują się działania filologa: od rozpoznania związku rękopisu z wykładami Borowskiego, przez posłużenie się artykułami Kaupuż, dotarcie do drugiego rękopisu, stwierdzenie ich podobieństwa, porównanie z rozprawą Echenburga, aż po wskazanie tożsamości obu manuskryptów z pracą Borowskiego odnotowaną przez Chodźkę. Fakt istnienia tłumaczenia, odnalezionego – zdawałoby się po prostu – w archiwum, jawi się jako skonstruowany, oparty na przesłankach najwyżej wystarczających.

Nie wystarczy jednak za Fleckiem pytać: „W jaki więc sposób powstał i z czego składa się ten doświadczalny [u nas – archiwalny] fakt?”²⁶, konstatacje te nie wykraczają dziś bowiem daleko poza banał. Tworząc pojęcie „faktów literaturoznawczych” („za Tynianowem – Fleckiem – Latourem”²⁷), Ulicka zwracała także uwagę na zmienność tego, co za fakt literaturoznawczy uchodzi, nie mniejszą od zmienności tego, co uchodzi za „fakt literacki”, zwłaszcza zaś na problematyczność rozróżnienia tego, co należy do historii literatury, i tego, co stanowi historię literaturoznawstwa²⁸. Kiedy sięgamy po materiały XIX-wieczne, tj. sprzed tradycyjnie przyjmowanego początku teorii literatury, stajemy przed innym, choć analogicznym problemem. Podobnie jak teksty „literackie” mogły wydawać się nie dość poważne, by uznać je za fakty literaturoznawcze, tak też fakty „przedteoretyczne” mogą się wydawać nie dość ważne – przebrzmiałe, mało wyrafinowane myślowo – by uwzględnić je w historii teorii. A przecież od nas – reprezentantów, tłumaczy – zależy uczynienie z nich faktów literaturoznawczych, także rozumianych jako fakty istotne dla literaturoznawstwa.

Rękopis stał się faktem, gdy wchłonął w siebie całą sytuację wypowiedzenia. Jest to pierwszy krok ku przywracaniu tekstu „sieci” – w tym wypadku umieszczeniu go w splocie, który można nazwać roboczo wileńskim

25 D. Ulicka *Zwrot archiwalny (jak ja go widzę)*, „Teksty Drugie” 2010 nr 1/2, s. 162.

26 L. Fleck *Powstanie i rozwój faktu naukowego*, przeł. M. Tuskiewicz, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986, s. 24.

27 D. Ulicka *Literaturoznawcze dyskursy możliwe*, s. 451.

28 Tamże.

środowiskiem intelektualnym (środowiskiem zarówno w znaczeniu społecznym, jak geograficznym) początków XIX wieku – a tym samym ku przywróceniu go samowiedzy literaturoznawstwa. Krok drugi musiałby zwrócić się, uzupełniając, ku drugiemu aspektowi wskazanej dwoistości tekstu. Jak Borowski tłumaczył pojęcia teoretyczne takie jak *Darstellung* (przedstawienie) czy *Einbildungskraft* (wyobraźnia), jak jego wybory terminologiczne miały się do tych przyjętych w innych pracach z epoki, w tym jego własnych? Należałoby nadto zwrócić uwagę na gatunek pracy i jej funkcjonowanie jako skryptu akademickiego²⁹. Takie ujęcie pozwoliłoby zagłębić się w sieć połączeń i zadać pytania o znaczenie następnych faktów³⁰, a tym samym zbudować pełniejszy obraz literaturoznawstwa, a także literatury pierwszej połowy XIX wieku. Wydaje się, że w tej dziedzinie czeka na nas jeszcze wiele odkryć.

Odkrycie

Jeśli istnieje demon archiwów, w ostatnich czasach był dla polskich literaturoznawców nadzwyczaj przychylny. Odkrycia dotyczyły zarówno utworów lub autorów wystarczająco rozpoznawalnych, by dotrzeć do nieprofesjonalnej publiczności³¹, jak i nowych dokumentów do dziejów literaturoznawstwa³². Aż chciałoby się powiedzieć – wbrew smutnemu doświadczeniu – że rękopisy nie płoną. Przywołuję tę zbanalizowaną frazę głównie dlatego, że w dziejach rękopisu, o którym będzie mowa, także pożar mógł odegrać rolę.

29 Wykłady akademickie, notatki i skrypty znajdują się, jak się wydaje, wciąż w „linii młodszej”, niekanonizowanej „faktów literaturoznawczych”, i to mimo fundamentalnego znaczenia dla humanistyki XX-wiecznej, od *Kursu* de Saussure’a począwszy. Wykłady z początków XIX wieku np. Ludwika Osińskiego, Kazimierza Brodzińskiego i Euzebiusza Słowackiego są na tym tle i tak uprzywilejowane, awansowały bowiem już w tym samym stuleciu do rangi tekstów drukowanych.

30 Szczególnie ciekawie zapowiadają się w tym kontekście badania nad pytaniami, jakie Borowski zadawał na egzaminach studentom, m.in. Adamowi Mickiewiczowi. Zob. Lietuvos valstybes istorijos archyvas (LVIA, Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne), rkps, f. 721, o. 1, nr 1114, k. 10r; *Korespondencja Adama Mickiewicza*, t. 4, Księgarnia Luxemburska, Paryż 1885, s. 42-43.

31 Jak raptularz Słowackiego (H. Głębocki *Zaginiony raptularz Juliusza Słowackiego z podróży na wschód*, „Pamiętnik Literacki” 2011 z. 2) czy *Rozmowa mistrza Polikarpa ze śmiercią* (*Śmierci z Mistrzem dwojaki gadania*, wyd. W. Wydra, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 2018).

32 Jak przypisanie *Estetyki form literackich* Kazimierzowi Wóycickiemu (M. Adamski *Wstęp*, w: K. Wóycicki *Wykłady ze stylistyki i teorii literatury*, wstęp i oprac. tekstu M. Adamski, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2015) czy odkrycie archiwum Dawida Hopensztanda (D. Ulicka „*Archiwum i archiwum*”, *Teksty Drugie* 2017 nr 4).

W Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie pod nazwiskiem Borowskiego znajdujemy manuskrypt zatytułowany *Don Kichote*³³, zawierający fragmentaryczny, nieopublikowany przekład powieści Cervantesa. Otwiera go *Żywot Cervantesa*, który urywa się bez zakończenia. Dalej następuje przekład licznych paratekstów powieści oraz 12 rozdziałów jej części pierwszej, po czym (od nowej karty) 11 rozdziałów części drugiej. Całość pisana jest starannie, z niezbyt licznymi skreśleniami i dopiskami. Nasuwa się pytanie o przyczynę cząstkowości przekładu. O ile *Żywot Cervantesa* mógł powstawać osobno, o tyle zastanawiające wydaje się zwłaszcza przerwanie przekładu na rozdziale 12. i rozpoczęcie go ponownie od części drugiej. Przy tym manuskrypt nie nosi śladów wybrakowania (np. wyrwanych kart).

Odpowiedź nie może być pełna, gdyż (przynajmniej na razie) jedynej informacji o dziejach rękopisów Borowskiego dostarcza artykuł Chodźki. Wspomina on o dramatycznych wydarzeniach, które unicestwiły część spuścizny jeszcze za życia autora:

Zaledwie rok upływa, jak nagły pożar (1845 d. 3 czerwca, w samą uroczystość Zielonych Świątek) pochłonął mu w Gładkiszkach dom cały, gdzie oprócz sprzętów i różnego rodzaju mienia, wszystkie rękopisma płomień był ogarnął, a chociaż je z niego wyrrywano, tak atoli po bokach uszkodzone zostały, iż chyba sam autor dopełnić by nadpalonych części był w stanie.³⁴

Można w związku z tym postawić ostrożną hipotezę, że zachowane fragmenty przekładu są tym, co ocalało z pracy Borowskiego po pożarze, a następnie zostało przepisane i uzupełnione przez samego autora na tyle, na ile zdążył przed śmiercią w 1846 roku. Nie da się wykluczyć, że tekst wyszedł spod innej ręki, np. kogoś pracującego nad zapowiadzanym wydaniem rękopisów. Wydaje się to jednak mniej prawdopodobne, ponieważ nigdy nie doszło ono do skutku i brak na razie w źródłach śladów pracy nad nim. Ponadto zauważalne poprawki sprawiają raczej wrażenie dalszej autorskiej pracy nad tłumaczeniem. Najpóźniejszą z dat pojawiających się w manuskrypcie jest rok 1846³⁵. Aczkolwiek pozostawia to niewiele czasu, by pracę nad rękopisem przypisać

33 Lietuvos mokslų akademijos Vrublevskių biblioteka (LMAVB), rkps. F9-1287-1288.

34 Tamże, s. 123.

35 Na karcie 21v czytamy w przypisie: „Swiezo tejsze swiętej księgie: Droga do doskonałości i przełożył z łacin. Michał Bohusz Szyszko. 1846. Wilno”.

samemu Borowskiemu, który zmarł w kwietniu tegoż roku, nie wyklucza jednak takiej możliwości.

Co jeszcze wiemy o tłumaczeniu *Don Kichota*? Świadczenia o długiej pracy nad nim dostarcza ponownie Chodźko. Píše on:

do wydawania atoli na jaw prac swoich wcale nie był [Borowski] pochopny. Zamiar ogłoszenia drukiem przekładu *Don Kichota*, tyłu osobom od dawna już wiadomy, i aż do śmierci tłumacza jednak niedokonany, największym między innymi może być tego dowodem.³⁶

Początek prac wskazują listy Józefa Zawadzkiego. O powieści Cervantesa wspomina on już w 1808 roku: „Dla zabawki tłumaczy pan Borowski przez wakacje «Don Quiszota»”³⁷. O przepisaniu na czysto przekładu około 1820 roku wspomina Antoni Odyniec³⁸. Chodźko natomiast píše o pracach nad *Don Kichotem* dopiero przy okazji wymieniania dzieł Borowskiego powstałych w roku 1825³⁹. Wydaje się stosunkowo pewne, że Borowski pracował nad przekładem wiele lat (początkowo posługując się pośrednictwem wersji francuskiej)⁴⁰.

Należy także zaznaczyć wyjątkowość przekładu Borowskiego w kilku aspektach, w tym, po pierwsze, jako tłumaczonego bezpośrednio z hiszpańskiego. Wspomina o tym Chodźko: „Dodawszy do tego cały przekład *Don Kichota* z o r y g i n a ł u [...], zamknijmy poczet z tego względu zasług nieodżałowanego [...] Męża!”⁴¹. Prócz świadectwa Chodźki dowodem jest

³⁶ Tamże, s. 143.

³⁷ List J. Zawadzkiego do ks. A.K. Czartoryskiego, 6.08.1808, w: *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi*, t. 1, red. T. Turkowski, Towarzystwo Przyjaźni Nauk, Wilno 1935, s. 11. W liście z 7.06.1809 (tamże, s. 20) Zawadzki sugeruje, że Borowski skończył prace. Być może zatem przed przekładem z oryginału powstał przekład przeróbki francuskiej Jeana-Pierre’a Claris de Floriana. Taką tezę stawia także Stefania Ciesielska-Borkowska, która przytacza listy Borowskiego do Zawadzkiego (S. Ciesielska-Borkowska *Cervantesa „Don Quijote” w polskich tłumaczeniach*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Filologia” 1957 z. 3, s. 264).

³⁸ A.E. Odyniec *Wspomnienia z przeszłości opowiedane Deotymie*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1884, s. 97.

³⁹ D. Chodźko *Leon Borowski*, s. 148.

⁴⁰ Borowski miał się nauczyć hiszpańskiego „w r. 1812 od jednego z przybylców południowych z wojskiem francuskim” (tamże, s. 131).

⁴¹ Tamże, s. 150. Wyróżnienie H.M.F.

tu sam tekst przekładu, w którym pojawiają się przypisy odnoszące się do konkretnych określeń hiszpańskich, zwłaszcza związanych z realiami. Już w pierwszym rozdziale książki pierwszej czytamy:

Sztuka mięsa częściej jałowicza, niż skopowa na obiad, z reszty wieczerza, zwyczajnie na zimno do octu i oliwy, mizeria w sobotę(n), lichy gołąbek na przystawkę w niedzielę brały mu trzy części rocznego dochodu.⁴²

Przypis „n” głosi: „Duelos y quebrantes (Bole i łamańcy), okrawki bydła, nogi i podroby, które w Kastylji dyspensa pozwala jeść w sobotę”⁴³. W innym miejscu (k. 53v) znajdujemy w przypisie takie uwagi translatorskie:

Podrzeźniając dawne wyrazy ksiąg rycerskich, Cerwantes wprowadza przestarzały rzeczownik i n s u l a zamiast używanego i s l a. Sanczo, siostrzenica i ochmistryni wiedzą, co jest isla /w y s p a /, lecz nie rozumieją insula, i dziwnie je sobie wyobrażają. W przekładzie dla wierniejszego naśladowania ironii Cerwantesa, wskrzesza się też wyraz i n s u l a, u dawnych pisarzy polskich używany.

Jak widać, jest to, po drugie, przekład staranny, wrażliwy na językowe subtelności oryginału, opatrzony przypisami metatranslatorskimi i rzeczowymi. Wyróżnia się zatem na tle pierwszego polskiego *Don Kichota*, z 1786 roku pióra Franciszka Podoskiego, który tłumaczył za pośrednictwem francuskiego⁴⁴, nie opatrzył też tekstu żadnym aparatem krytycznym oraz pominął liczne parateksty poprzedzające rozdział pierwszy, które uwzględnił Borowski⁴⁵.

Po trzecie, na uwagę zasługuje długi i szczegółowy *Żywot Cerwantesa*. Nie wiadomo, skąd Borowski czerpał do niego informacje i w jakim stopniu jest on tłumaczeniem. Niewielkich wskazówek dostarcza *Dziennik pożyczenia książek z Biblioteki Uniwersytetu*, w którym pod datą 7 stycznia 1821 odnotowano

42 LMAVB, rkps. F9-1287-1288, k. 29v.

43 Tamże.

44 *Historia, czyli dzieje i przygody przedziwnego Don Quisotta z Manszy. Z hiszpańskiego na francuzkie a teraz na polskie przełożone*, P. Dufour, Warszawa 1786.

45 Podobnie na tle drugiego i ostatniego XIX-wiecznego przekładu Walentego Zakrzewskiego, wydanego po raz pierwszy w 1855 roku (zob. W. Charchalis *Kim Pan jesteś, Panie Cervantes?*, w: M. de Cervantes Saavedra *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy*, przeł. W. Charchalis, Rebis, Poznań 2014).

wzięcie przez Borowskiego m.in. takich pozycji: „Don Quixote Smollet 12, 2 vol.” i „Cervantes. Don. quixote, 12, 7 vol.”⁴⁶. Angielskie tłumaczenie Smolletta wydawano wielokrotnie, poczynając od 1755 roku⁴⁷, wszystkie wydania poprzedzone były przedmową dotyczącą życia Cervantesa, z której mógł korzystać Borowski, nie tłumaczył jej jednak (*Żywo*t Borowskiego różni się od *Life of the Author* Smolletta np. podanym miejscem urodzenia Cervantesa⁴⁸). Drugiego wypożyczonego 7-tomowego wydania nie udało mi się zidentyfikować⁴⁹. Zarówno źródła opracowania Borowskiego, jak i kształt jego tłumaczenia czekają więc jeszcze na bliższe badania.

Przekład Borowskiego jako fakt literaturoznawczy wiódł, a właściwie wiedzie do tej chwili, widmową egzystencję. Wspomniany przez uczniów Borowskiego: Chodźkę i Odyńca (których teksty były z kolei wykorzystywane przez piszących o Borowskim⁵⁰), a także przez Zawadzkiego w korespondencji wydanej później w latach 30. XX wieku, odnotowany pod nazwiskiem tłumacza przez Karola Estreichera, Gabriela Korbuta i w *Nowym Korbucie*, nie był jednak badany i nie stał się, jak się zdaje, powszechnym faktem polskiej iberystyki, choć bywał wymieniany w opracowaniach⁵¹. Nie można zatem powiedzieć, by tłumaczenie to było zupełnie nieznane. Właściwie nie wspominano też

46 LMAVB, rkps. F9-95-111, k. 82r.

47 Dane na podstawie serwisu Wolrdcat: <https://www.worldcat.org/title/history-and-adventures-of-the-renowned-don-quixote/oclc/465337/editions?referer=br&editionsView=true&fq=> (18.07.2019).

48 Zob. M. de Cervantes Saavedra *The history and adventures of the renowned Don Quixote*, transl. T. Smollett, vol. 1, J. Walker, London 1818, s. IX. Smollett wskazuje na Madryt, podczas gdy Borowski na Alcalá de Henares, co jest wersją obecnie przyjmowaną.

49 Możliwe zresztą, że chodziło o wydanie jednotomowe, zapis nie jest wyraźny.

50 Większość dotychczasowych opracowań wymienia Dorota Samborska-Kukuć (*Szczegóły do życiorysu Leona Borowskiego*, „Ruch Literacki” 2009 z. 6, s. 501-512). Wspominają one o *Don Kichocie* zazwyczaj pobieżnie, za Chodźką i Odyńcem.

51 Wspomina o nim Kazimierz Sabik w książce *Recepcja hiszpańskiej prozy fabularnej w Polsce w latach 1781-1918* (KI UW, Warszawa 1995). Z dawniejszych badaczy przekład Borowskiego wymieniają: Zygmunt Matkowski (*Cervantes w Polsce*, t. 1, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza, Lwów 1918, s. 18), Józef Morawski (*O niewydanych przekładach polskich Don Quijote'a*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1935 t. 40, s. 240) i Stefania Ciesielska-Borkowska (*Cervantesa „Don Quijote”*, s. 264).

o tym, by jego rękopis był „zaginiony”, choć taką informację można *implicitie* wyczytać ze wzmianek, które mówiły o nim, nie podając lokalizacji⁵².

Może zamiast o „odkryciu” należałoby raczej pisać o „odnalezieniu”? Sugerowałoby to wskazanie na lokalizację znanego już tekstu. Zarazem jednak nie każde z naszych odkryć jest rzeczywiście „zaginione” (choć czasem, dowodem raptularz Słowackiego, tak bywa). Trudno tak nazwać dokument, którego po prostu nikt do tej pory nie szukał, a który – całkiem po prostu – figuruje w bibliotecznym katalogu kartkowym. Z tego zaś wynika, rzecz ostatnia i bodaj najważniejsza, konieczność przemyślenia pewnych tez teoretycznych rozpowszechnionych we współczesnym myśleniu o archiwach. Chodzi przede wszystkim o wyprowadzone z refleksji Jacques’a Derridy przekonanie, że archiwa stanowią miejsce i upamiętnienia, i ukrycia⁵³. Inspirujące wywody filozoficzne Derridy są chyba jednak w zbyt dużej mierze przenoszone na opis praktyki badawczej⁵⁴, która zdaje się udowadniać co innego – rzeczywiste ukrycie dokumentu jest wynikiem braku zainteresowanych nim odbiorców. Instytucja przechowująca pozostaje w tym wypadku bierna. To badacze znajdują się raczej w sytuacji poszukiwaczy „skradzionego listu”.

„Odkrycie” wymaga nie tylko wiedzy o istnieniu rękopisu, kluczowe zdaje się umieszczenie go w kontekście, w którym ma szansę stać się „faktem”. Okazuje się bowiem, że uwzględnienie przekładu Borowskiego pośród innych polskich tłumaczeń Cervantesa nie spowodowało większego zainteresowania nim badaczy. Niewydany, niepowiązany z pozostałymi przekładami, pozostał odosobniony, poza splotem literackich faktów. Nie zagwarantowało mu też takiego statusu odnotowanie w biografiach i ogólnych opracowaniach dotyczących Borowskiego. Skupienie w nich na wyrażonych *explicitie* poglądach estetycznych w ogóle wyłączyło z refleksji tłumaczenia⁵⁵. Sięgnięcie do samego rękopisu, analiza decyzji badawczych i translatorskich Borowskiego daje szansę na umieszczenie go w obrębie dziejów polskiego literaturoznawstwa

52 Wyjątki stanowią prace Morawskiego, który pisze o „zaginionym przekładzie” i – na drugim biegunie – Ciesielskiej-Borkowskiej, która jako jedyna wspomina istnienie rękopisu. Podaje sygnaturę manuskryptu, zna go jednak tylko z relacji ustnej.

53 Zob. J. Derrida *Gorączka archiwum*, przeł. J. Momro, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2016.

54 Z Derridą, właśnie z perspektywy badań archiwalnych, polemizują m.in. Carolyn Steedman (*Dust: the archive and cultural history*, Manchester University Press, Manchester 2001) i Wolfgang Ernst (*The archive as metaphor*, „Open” 2005 no. 7).

55 O braku tym pisze Stefania Skwarczyńska (*Zapoznany artykuł Leona Borowskiego*, w: *też: Woblicie literatury, teatru, kultury naukowej*, PAX, Warszawa 1985).

XIX-wiecznego. Być może w ten sposób wpisane w odpowiedni spłot „odkrycie” będzie mogło stać się „faktem”. Samo zaistnienie „odkrycia” byłoby zatem bezpośrednio związane z jego „ufaktowaniem” i ogłaszane *ex post* według jednego z dwóch scenariuszy: badacz znajduje „coś”, co musi uczynić faktem, i dopiero wtedy dokonuje się „odkrycie”, lub też znana się wyznacza istnienie „faktu”, którego materialne istnienie dopiero musi zostać potwierdzone „odkrycie”. W obu wypadkach ich niezależne od badacza istnienie jest niepodważalne i w obu niezbędna jest także konstrukcja badawcza.

Splot. Laboratorium teorii

Spór między Śniadeckim a Grodeckiem dotyczący przedmiotu badań literackich zwraca uwagę na dawno rozpoznaną dwuaspektowość tych specyficznych literaturoznawczych faktów, jakimi są teksty. To właśnie badanie tekstów jako łączących to, co zewnętrzne, i to, co wewnętrzne pozwala splatać je ze sobą i wplatać w większe całości, w konsekwencji zaś ukonstytuować jako fakty literaturoznawcze. Proces takiego konstytuowania opisałam na przykładzie Borowskiego tłumaczenia Eschenburga. Po części skupiłam się bowiem na stronie zewnętrznej, odnoszącej się do podstawowego faktu istnienia przekładu, nie zaś jego znaczenia, które czeka jeszcze na zbadanie. Sprawa przekładu *Don Kichota* pozwala natomiast w ten teoretyczny spłot włączyć także „fakty”, które pojawiają się jako „odkrycia”. Samo ich odnalezienie jawi się jako warunkowane przez sytuację badawczą – wytworzenie takich kontekstów, w których będą miały szansę pojawić się, a następnie stać faktami.

Zaproponowałam tym samym kilka pojęć lub sposobów ich rozumienia (splot, tekst, fakt, odkrycie), rezonujących z często przywoływanymi ostatnio językami opisu (ANT, zwrot archiwalny), niepokrywających się jednak z nimi, a pozwalających opisywać naszą literaturoznawczą praktykę. Za istotne uznałam zwłaszcza, by nie brzmiały one obco w refleksji humanistycznej, w której, jak się zdaje, tkwią głęboko od dawna. Świadoma, że pojęcia są wehikułami „stylów myślowych”, proponuję więc jednocześnie pewien styl. Jest związany z moją praktyką archiwalną i próbą odpowiedzi na pytanie o to, co w wymiarze teoretycznym dają dzisiejszym badaniom studia nad dawnym literaturoznawstwem. Ta XIX-wieczna kontrabanda uprawiana jest więc tak samo w naszym, jak i w XIX-wiecznych interesie.

Abstract

Helena Markowska-Fulara

UNIVERSITY OF WARSAW

The Laboratory and the Archive: Researching the History of Literary Scholarship

Markowska-Fulara explores the rather little-known Vilnius manuscripts associated with Leon Borowski. She describes them and identifies them as passages of a translation of Cervantes' *Don Quixote* as well as of Johann Joachim Eschenburg's treatise *Entwurf einer Theorie und Literatur der schönen Redekünste*. To contextualise Borowski's work Markowska-Fulara presents documents that concern him as well as discussions (by Jan Śniadecki and Gottfried Ernst Groddeck) on literary scholarship. This leads to a theoretical exploration of the "text" as a "literary scholarly fact": the postulated dual aspects of researching it, the process of constructing it and the conditions of its circulation among scholars.

Keywords

archive, actor-network theory, Leon Borowski, *Don Quixote*, University of Vilnius